Nr. 7 — We Lwowie. Sobota dnia 8. Stycznia 1870. — **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ — bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 261. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. stycznia.

(Sprawa Dalmacka. — Sprawa Pogranicza. — Przesilenie ministerjalne. — Stan rzeczy w Hiszpanii.)

Z artykułu *Neue fr. Presse* o Dalamacji dowiadujemy się wiele nowych rzeczy. Wypływa bowiem z tego artykułu prosty wniosek, iż usunięcie namiestnika jenerała Wagnera, i usunięcie jenerała hr. Auersperga nastąpiło przeciw woli i zamiarom większości ministrów przedlitawskich. Dziennik ten dowodzi, iż gdyby Wagnera nie usunięto, toby był już dawno stłumił powstanie dalmackie, a gdyby nie usunięto teraz hr. Auersperga, to i ten byłby koniec położył energicznie rozbojom. Obaj należą do partji wierno-konstytucyjnej, osobliwie pierwszy, gdy tymczasem jenerał Rodich, były adjutant bana Jelaczyca, to reakcjonista, żywiący sympatje ku Sławianom! Wysłano go zaś nie do pokonania orężem Dalmatyńców, lecz z dukatami, ażeby przekupić przewódzców i tym sposobem przywrócić spokój. *N. fr. Presse* uważa to za skompromitowanie honoru Austrji, więc wzywa dr. Giskrę do wyjaśnień, jakim sposobem taka zmiana osób i polityki nastąpić mogła.

Widzimy w tym artykule *Nowej Pressy* manewr wiernokonstytucyjnych centralistów, wymierzony przeciw hr. Taaffe i Beustowi, w chwili gdy w komisjach adresowych ma być traktowaną sprawa dalmacka. Ale widzimy także, że sprawa ta może się stać bardzo zgubną i dla większości ministrów!

Wczoraj donieśliśmy, iż deputacja graniczarzów, która przybyła z petycją do Wiednia, nie uzyskała audjencji u cesarza. Oprócz tego dzienniki peszteńskie podały wiadomość z Wiednia, iż na przedstawienia rządu węgierskiego, mianowicie hr. Andrassego, ma być usuniętych z swych posad w Pograniczu kilkunastu wyższych oficerów, którzy stać mają na czele agitacji przeciw rozwiązaniu Pogranicza, i wcieleniu go do Kroacji. Stara *Presse* te agitacje przypisuje dawniejszej partji wojskowej reakcyjnej, która dotąd liczyła na 57 tysięcy graniczarzów, mogących Węgrów trzymać w szachu, i przyjść jej w pomoc w danym razie. Istotnie zdaje się, że nie panslawistyczna propaganda, ale stara wojskowa partja jest główną przyczyną oporu graniczarów. Chociaż rozwiązanie instytucji Pogranicza głównie na korzyść wypadnie graniczarom, to jednak lud prosty, tak na Pograniczu, jak wszędzie, obstaje zawsze za zachowaniem dawnego stanu rzeczy. Lud prosty jest zawsze największym konserwatystą. Na Pograniczu tak się wżył w wojskową swą organizację, iż jej zniesienie uważa za największe nieszczęście dla siebie. Z tego usposobienia korzystają wojskowi przywódzcy, tracący z rozwiązaniem Pogranicza swe korzystne jakby królików posady. Wszelka manifestacja graniczarów przeciw woli ich dowódzców jest tam niemożliwa i jeśli przybyła od graniczarów deputacja do cesarza, ażeby remonstrować przeciw rozwiązaniu Pogranicza, to stało się to niezawodnie z wiedzą i wolą dowódzców.

Deputowanych do sejmu Kroackiego wybierali ci graniczarze zawsze według woli i polecenia swych władz, i samych prawie swych oficerów. Była to komedja konstytucyjna, ilekroć trzeba było dawnym rządom wiedeńskim wzmocnić swą partje w sejmie zagrzebskim. A deputowani Pogranicza głosowali zawsze według rozkazu z Wiednia. Dowódzcy Pogranicza, zdaje się, z starą partją wojskową w Wiedniu dotąd zostawali w związku, ztąd podejrzenie węgierskich mężów stanu, iż opór Graniczarów jest dziełem tej starej partji. Już wczoraj zwróciliśmy uwagę, iż wyjazd na dłuższy czas do południowej Francji arcyksięcia Albrechta, przypisują okoliczności, iż u dworu i w ministerstwie wspólnem i przedlitawskiem, zapatrywania hrabiego Andrassego odniosły zwycięztwo nad zapatrywaniami i intencjami starej partji wojskowej.

O przesileniu ministerjalnem w Wiedniu niema nic nowego. Ciągle ta sama walka podstępna w dziennikach centralistycznych, ciągle ta sama niepewność. Wyjazd cesarza do Pesztu i funkcjonowanie dalsze wszystkich ministrów, utwierdza w przekonaniu, iż kompromis prowizorjalny przyszedł do skutku między obu partjami, prowizorjum aż do uchwalenia adresu. Obie partje na swoją rękę agitują w dziennikarstwie i między posłami i obie dotąd jeszcze żywią nadzieję zwycięztwa.

Wiadomość o prowizorjum ministerjalnem stwierdza i telegram do peszteńskich dzienników z Wiednia, iż cesarz przed wyjazdem do Pesztu dziękował ministrom za ich gotowość zawiadywania tymczasowo sprawami rządu.

Ażeby dopomódz mniejszości ministerstwa do przełamania większości, Czesi krzątają się około ułożenia memorjałów, w którym ma być wyrażona możność obesłania Rady państwa przez nich, gdyby nowe ministerstwo stanęło u steru i rozwiązało dzisiejszy czeski i morawski sejm. W ogóle w memorjale tym ma być program czeski skreślony, już nie idący tak daleko jak znana deklaracja czeska. Głównie bowiem większość ministrów tem się zasłania, iż pod żadnym warunkiem z Czechami ugody traktować nie można, gdyż oni trwają przy deklaracji.

Nieprzyjęcie kandydatury do tronu hiszpańskiego przez księcia Tomasza genueńskiego, było powodem podania się do dymisji ministerstwa hiszpańskiego, które tę kandydaturę podniosło i nią się zajmowało. Nowe ministerstwo dotąd się nie ukonstytuowało, gdyż dotąd żadna inna kandydatura nie stanęła jeszcze silnie. Jedni forytowaliby księcia Montpensier, Orleana, syna króla Ludwika Filipa, drudzy wysuwają kandydaturę jednego z arcyksiążąt austrjackich. Jest nawet między dawniejszymi ministrami dwóch, którzy po nieudaniu się kandydatury księcia genueńskiego, przeszli do obozu republikańskiego. Stronnictwa się ważą, a żadne jeszcze nie bierze góry, więc trudno utworzyć i nowe ministerstwo. Tu nadmienić nie zaszkodzi, że głównie matka młodziutkiego księcia Genui była przeciwną przyjęciu korony hiszpańskiej. Los arcyksięcia Maksymiliana ciągle stał jej przed oczyma, i żadne przedstawienia króla Wiktora Emanuela nie mogły wstrętu jej przełamać.

Polska
jej przeszłość, teraźniejszość, przyszłość.
II.

Autor bezimienny broszury p. t. „Polska“ itd., którym się odtąd wyłącznie zajmiemy, bardzo szeroko motywuje politykę wskrzeszenia Polski. Pierwszym powodem, ze stanowiska prusko-niemieckiego, jest, że na Moskwę nigdy spuścić się nie można. Już w krótkiej przemowie powiada ze względu na ewentualne przymierza Moskwy: „Moskwa jest dziś jeszcze, jak przed laty stoma, krajem wszelkich możliwości: w Moskwie spełniają się czasem rzeczy nie do uwierzenia.“ Prusy i Moskwa są państwami zaborczemi, mimo wszelkiej przyjaźni, muszą się kiedyś spotkać i zetrzeć, a najprędzej po wojnie, któraby zdała całe Niemcy w ręce Prus — i oto druga przyczyna. Wykrywa on jednak ważniejsze jeszcze przyczyny, nie obce już czytelnikom *Gazety Narodowej*, bośmy rdzeń ich podnosili kilkakroć, ale wybornie przez autora zastosowane do danej, bieżącej chwili. W nich podnosi się on już na stanowisko nowego zwrotu w dziejach, którego hasłem jest praca i pokój, a zatem usamowolnienie wszystkich żywych narodów, ażeby każdy pracować mógł w wytkniętym mu przez Opatrzność wydziale, ku swemu i wspólnemu dobru.

Życie państwowe, społeczne i rodzinne inaczej się rozwinęło u Romanów, inaczej u Germanów, a znowu inaczej u Słowian. Na każdy jednak sposób posiada Słowianin — w Europie młodszy brat Germana, po którym dopiero wszedł do niej — wszędzie naturę krzepką, sprężystą, świeżą młodzieńczość, bez „zmarszczek“, w niezmiernej większości ludu wielką pojętność i dar kształcenia się. I choćby nie było przeznaczeniem Słowian utworzyć coś oryginalnie, coby mogło stać na równi z umysłowem życiem ras starszych, to na każdy sposób będą zdolni, dane od drugich zebrać w syntezę, i zgromadzając u siebie wody użyźniające, niezliczonemi kanałami przelewać je na spragnione niwy Wschodu.

Tymczasem ludy słowiańskie mają nietylko przez się do walczenia ze wszelkiem złem, jakie jest połączone z długo wstrzymywanym lub gwałtownie przyspieszonym rozwojem, — nadto jeszcze wielka scysja przepoławia i paraliżuje ich rodzinę i ich, zresztą bardzo żywe poczucie pokrewieństwa, które w znacznej części podsyca wspólny opór przeciw obcej sile albo obcej kulturze. Scysja ta stoi w bezpośrednim związku z brakami w ich wewnętrznym rozwoju, i jest wybitnym wyrazem głęboko w geograficznych i historycznych stosunkach uzasadnionej dwoistości kierunku słowiaństwa, patrzącego równocześnie ku Europie i Azji. Gdzieindziej wszelki zdrowy, trwały byt państwowy polega na odpowiedniem połączeniu powagi z wolnością. Tu zaś, właśnie w dwóch pierwszych, przywodzących ludach słowiańskich rozeszły się w wręcz przeciwnym kierunku te dwie zasady społeczne. Moskwa, przedewszystkiem ku Wschodowi otwarta, rozwinęła u siebie do olbrzymiej jednostronności powagę i panowanie, a dokoła jej masy ogromnej krążą już jednostki słabsze, samodzielnego czynnika nieposiadające. Polska pobierała natchnienie od Zachodu. Szczep polski, najgenialniejszy i najproduktywniejszy z pomiędzy braci, forytował wprawdzie własnowolność indywidualną i wolność humanitarną aż do szalonej skrajności, i sam sobie grób wykopał, ale oto jeszcze w ostatniem wyrodzeniu się uprawa zasady wyższej, szlachetniejszej okazała się płodną, gdy swój upadły naród uzbroiła na czas niewoli babilońskiej przekazem nowego życia.

Postawiona między dwa najpotężniejsze masą narody chrześciaństwa, przedzierzgnięta expanzją niemiecką, dociśnięta dążnością moskiewską, Polska z rozbicia nawy państwowej ocaliła swą indywidualność moralną, i ciągle, miłością płomienną i wytrwałością bohaterską broniła jej, i starała się udoskonalić. Macie tu widok życia, nigdy niezamierającego, nadziei, nigdy niewygasającej, ducha poświęceń, nigdy nie omdlewającego! I oto w okropnem położeniu, w twardej szkole obcego panowania, a nawet po części pod żelaznym, nieubłaganym uciskiem, spełnił się postęp wewnętrzny, po woli i niewoli. Już zrzucono rozmaite pęta, które nie pozwalały swobodniej użyć sił społecznych, i oto już można na wszystkich polskich ziemiach mówić o nowoczesnem postępie, życiu nowoczesnem. Raczył wprawdzie rząd moskiewski wyrugować miano Polski ze słownika oficjalnego, położenie Polski wydaje się w prawdzie bez nadziei nietylko tym, których interes jest albo zdaje się być sprzecznym z jej odbudowaniem — a wszelako, leniwiej to spieszniej, ale pewnym krokiem zbliża się godzina wyzwolenia.

Albowiem, pod karą najcięższego niebezpieczeństwa, nie mogą bez zwróconej sobie samej Polski obyć się nasze stosunki państw, jakby na skrzydłach dojrzewające. I im więcej z postępem kultury posuwa się ku Wschodowi średnica Europy, tem więcej byłaby Polska punktem oparcia polityki nietylko wschodniej, ale i powszechnej, tem ważniejszą i pilniejszą stałaby się już kwestja żywotna, jej misja. A ażeby Polska odpowiedziała swej misji, musi na zewnątrz otrzymać organizację, któraby jej swobodnie działać pozwalała.

A zatem: co jest w ogóle misją Polski?

Przedewszystkiem, przez swoją niespożycie silną naturę fizyczną i moralną, wobec której nie utrzyma się żadne przedawnienie przemocy, jest polskość głównym, rozstrzygającym czynnikiem pod każdym względem, gdzie chodzi o pomyślny, wyższy rozwój tego znacznego obszaru ziemi europejskiej, który mniej więcej w jej obręb wchodzi. Ujarzmienie Polski jest bezsprzecznie ogromną zaporą pod każdym względem, gdzie chodzi o ostateczne podniesienie się wielkich obszarów

---

Kronika wiedeńska.

(*Panslawizm we Wiedniu.*)

Racjonalne a wyczerpujące studjum rozwoju panslawizmu, przyniosłoby niezmiernie wiele korzyści nietylko mężom stanu, interesującym się sprawą wschodnią w ogóle, ale niemniej także i tym, co zajmują się specjalnie kwestją wewnętrznego ustroju prawnopolitycznego Austrji. Jakkolwiek jednak wyświecono już dokładnie cel tej agitacji, w czem Polacy niezaprzeczenie najwięcej położyli zasług, i drogi, któremi protektorka tej agitacji — Moskwa, zmierza do tego celu, to przecież nie można powiedzieć, aby przedmiot ten był już wszechstronnie zbadany w sposób wyczerpujący. Myśliciele polityczni, którzy zajmowali się panslawizmem, śledzili zazwyczaj z szczególną predylekcją rolę, jaką w tem odgrywają wykonawcy testamentu Piotra Wielkiego, nie uwzględniając w równej mierze i drugiej strony — odgrywającej bierną w tem rolę, tj. drobnych plemion słowiańskich w Austrji, Węgrzech i Turcji, między któremi Moskwa wichrzy. A przecież bez tego niepodobna wyrobić sobie dokładnego wyobrażenia o rzeczy. Rola, jaką odgrywa Moskwa w szerzeniu panslawizmu, jest wprawdzie wszędzie jednakowa — ale refleks jej wpływu nie wszędzie jest jednaki, tj. każdy szczep słowiański, gdzie przyjęła się idea panslawizmu, inaczej go pojmuje. I tak np. ruscy panslawiści w Galicji i w Węgrzech północnych, wyobrażają go sobie w formie surowego zaboru wszystkich ziem słowiańskich przez Moskwę, gdy u Slowieńców jest wzajemność słowiańska, jakiemś marzeniem poetycznem, pełnem idylicznej miękkości. Czeski panslawizm jest abstrakcyjną teorją, której używają ich przywódzcy za narzędzie w toczącej się obecnie akcji politycznej. Teorja ta nie wniknęła jednak w umysły mas narodu czeskiego, gdy znów Serbowie, mianowicie tureccy, bardzo realnie tę rzecz biorą — oto pojmują panslawizm jako federację słowiańską, w której odgrywałoby niepoślednią rolę państwo wielko-serbskie itd.

Poszczególne wyświecenie tych wszystkich okoliczności doprowadziłoby do wielu arcyciekawych odkryć. Nagiemi faktami wykazanoby wtedy, że ruble moskiewskie, na które zwykle wszystko zwalają, nie tyle niebezpieczną odgrywają w tem rolę, jak nieopatrzność naszych miłych braci słowiańskich i ograniczoność nieprzyjaciół, żywiołu słowiańskiego. Gdzie rzecz da się uskutecznić tańszym kosztem, tam Moskale bynajmniej nie spieszą się z rublami. A metternichowska zasada *divide et impera*, zastósowana w Węgrzech i w Galicji, protekcja Bacha i Schmerlinga i zaciekłość germanizatorska centralistów nowej ery, z pewnością więcej przyczyniły się do ugruntowania panslawizmu w Austrji niż ruble Moskwy. Na cóżby Moskale mieli szafować zbyt hojnie pieniądzmi, jeżeli wyręczali ich Niemcy. Wszakżeż to, że Schmerling subwencjonował swojego czasu *Pest-budinske Vedomosti*, *Pyśmo do hromad* itp. piśmidła, zaprzeczyć się nie da. Więc nie sama tylko podłość jest tu sprzymierzeńcem caratu — z wielką zręcznością umieją jego słudzy korzystać także i z głupoty ludzkiej. Panslawizm objawia się wszędzie w odmiennej formie, bo wszędzie z dziwną znajomością rzeczy zastosowany on jest do właściwości lokalnych, aby prosperował w jak najmniej rażący sposób. Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

W niniejszym liście zamierzyłem podać szkic robót moskiewskich w samej stolicy Austrji, — we Wiedniu, a będzie on niejako ilustracją do tych kilku ogólniejszych uwag, jakie o panslawizmie na wstępie pozwoliłem sobie zrobić.

Panslawizm jest we Wiedniu pozaszczepiany głównie w akademickich stowarzyszeniach słowiańskich, a ogniskiem, w którem cały ruch koncentruje się, jest *Slovenska beseda*.

Akademickie stowarzyszenia panslawistyczne datują się po największej części od r. 1867, kiedy to Niemcy wyparli Słowian z akademickiego *Lesevereinu* tak jak to przed kilku tygodniami zrobili z Madiarami. Wtedy potworzyły się następujące drobne stowarzyszenia czeskie: *Veltawa*, *Slavia* i *Morava*, *Slovenia* słowieńskie i kroackie *Sava*, dalej serbskie stowarzyszenie *Zora*, słowackie *Hron* i dwa ruskie: *Bojan* i *Osnowa*. Polskie *Ognisko* także w tym jakoś czasie powstało, ale o niem nie będziemy mówić w tem miejscu.

Po długich dysputach i parlamentowaniach pozlewały się te wyszczególnione wyżej drobne korporacje w ogólniejsze organizmy z jaśniej nakreślonemi programami. *Veltava*, *Slavia* i *Morava* zlały się w jedno towarzystwo p. n. *Akademicesky cesky spolek*. Jest ono ze wszystkich tych stowarzyszeń najbogatsze w książki i liczy około 300 członków. *Slovenia* i *Sava* utworzyły w połączeniu jedną korporację p. n. *Jug*. *Jug* liczy około 80 członków, między tymi wielu odznaczających się inteligencją. Serbska *Zora* utrzymała się niezmiennie i jest niezaprzeczenie najbogatszą, bo należą do niej także i osiedli we Wiedniu kupcy serbscy, wcale nie źle się mający. Liczbę jej członków podają na 100. *Zorę* można uważać za filię *Serbskiej Omladiny* w Belgradzie, będącej ogniskiem stronnictwa młodo-serbskiego. Nadwyżki kasowe *Zory* przelewane bywają do kasy *Omladiny*. W roku zeszłym wysłano do Białogrodu blizko 1200 złr. Słowacki *Hron* zmienił się w towarzystwo p. n. *Tatra*. Miało ono w r. z. około 25 członków, w roku zaś bieżącym więcej trochę niż 30. Jest to najuboższe stowarzyszenie akademickie. Prezes jego p. R. (Rohon) starał się u poselstwa moskiewskiego o subwencję dla niego, ale dostał rekuzę, bo Moskale nie spodziewają się wiele pożytku ze Słowaków.

Charakterystyczną jest walka, jaka toczy się między Serbami a Kroatami, którzy od właściwych Serbów prawie niczem się nie różnią pod względem etnograficznym. Jedni i drudzy marzą o wskrzeszeniu Wielko-serbskiego państwa, tylko, że Kroaci (katolicy) wyobrażają sobie jego organizację w duchu zachodniej cywilizacji, gdy Serbowie (prawosławni) potępiają cywilizację zachodu, jako przegniłą, a marzą *a la* nihiliści moskiewscy, że na jej trupie zakwitnie nowa jakaś cywilizacja z wybitnem piętnem słowiańskiem. W obecnej chwili objawia się ten antagonizm między Serbami a Kroatami w formie walki o zniesienie lub zatrzymanie kirylicy w serbskiej pisowni.

Czyż niema to w tem wiele podobieństwa do sporu polsko-ruskiego?

O ruskiej *Osnowie*, z którą połączyło się Towarzystwo *Bojan*, obszerniej pomówię, bo obchodzi ono nas bliżej, niż inne korporacje tego rodzaju. *Osnowa* powstała za inicjatywą p. Liwczaka, który był dawniej redaktorem satyrycznego pamfletu moskiewskiego, *Strachopud*, później nawspół z renegatem ruskim, p. Ksenofontem Klimkowiczem, redagował pismo p.t. *Sławiańskaja Zarja*, po upadku tego pisma zajmował się mechaniką, mianowicie nad wydoskonaleniem wynalezionego przez siebie przyrządu do latania i *perpetuum mobile* podobnoś, o czem wypisywał sobie swojego czasu pochwalne hymny w *Słowie*. Jeździł z tem do Petersburga, ale tam nie umieli jakoś ocenić geniuszu jego, i teraz siedzi gdzieś w Galicji „na burkn“. Pan Liwczak działał bezpośrednio pod natchnieniem ks. Rajewskiego, o którym niżej będzie mowa. Zanadto jednak gorąco brał się do moskwicenia należącej do *Osnowy* ruskiej młodzieży, więc natrafił na zaciętą opozycję. Trzy razy zsadzano go z prezesowstwa i zawsze udało się jego wpływowym opiekunom zrehabilitować go. Byłby może utrzymał się dłużej, ale zdarzył mu się niemiły wypadek, który mocno nadwerężył jego popularność. Dostała mianowicie *Osnowa* zapomogi 100 złr. i z tych pieniędzy przywłaszczył sobie p. Liwczak 30 złr. mówiąc, że ponieważ *Osnowa* nie idzie „takiemi drogami, jakiemi iść powinna“, on cofa dar swój (?) 30 złr., do którego zobowiązał się w początkach istnienia Towarzystwa.“ Oświadczenie takie wywołało naturalnie niesłychaną burzę przeciwko niemu. W obecności znanego agitatora moskiewskiego na Rusi węgierskiej, posła na sejm peszteński, Dobrjańskiego, odpowiedział mu na to jeden z jego przeciwników: „Sumienie nasze lepszą nam drogę wskazuje, którędy wieść wypada *Osnowę*, niż panu, któremu za jego przekonania płacą“. Skończyła się cała historja na usunięciu Liwczaka, i *Osnowa* żyła sobie przez jakiś czas spokojnie, wymyślając na Lachów i marząc o wielkiem posłannictwie Rusi w Słowiaństwie. Spokój ten zamącił jej bezwątpienia samochcąc p. Ławrowski, swoim wnioskiem, jaki postawił w ostatniej sesji w sejmie. Hałas zrobił się wielki. Jedni uznali, że Polacy są przecież także Słowianami, więc nie ubliży to Rusinom, jeżeli podadzą im rękę jak równi równym, gdy znów z drugiej strony stronnictwo moskiewskie wytężyło wszystkie siły, aby taką herezję zgnieść i zdeptać. Celu dopięli, przeprowadzili wybór Wydziału po swojej myśli, a wszystkich „ugodowców“ wykluczyli pod rozmaitemi pozorami. Jeżeli kto z nich nie był n. p. dwa razy na pogadance sobotniej, uznano to już za powód dostateczny do wykluczenia go — za co, nawiasem powiedziawszy, owi wykluczeni powinni Panu Bogu stokrotnie podziękować.

Co się tyczy pieniężnych stosunków *Osnowy*, to byt jej jest zapewniony. Pobiera ona bowiem stale 300 złr. rocznej zapomogi. Pieniądze te wy-

wschodniej Europy, zaporę tem cięższą i dokuczliwszą, ile że właśnie tutaj potrzebnym jest i pożądanym pośpiech postępu. W czasie, kiedy interesa materjalne tak ważną odgrywają rolę, nie można się dość napodnosić wołających o pomstę do nieba następstw, jakie z nienaturalnego położenia Polski wynikają dla ekonomicznego życia wielu milionów Słowian i nie-Słowian. Te zaś skutki fatalne stoją z kwestją polityczną w tak ścisłym związku, że bez onej załatwienia, o zapobieżeniu złemu myśleć ani podobna. Świadkiem tego bezskuteczność prowadzonych między mocarstwami rozbiorowemi transakcyj handlowo-politycznych; wszakci umówiony na kongresie wiedeńskim Związek cłowy prowincyj starej Polski pozostał przyrzeczeniem na papierze przy naturalnej a nieuchronnej sprzeczności, jaka się między interesami trzech mocarstw objawić m u s i a ł a. Charakter polskości podaje w patrjotyzmie czynnik moralny, wprost stanowczy: *„c'est de la religion, c'est-a-dire un besoin sacre que l'ame sans savoir pourquoi“*. Święty ten popęd wywołał już dość chorobliwych, kurczowych rysów w nowszem społeczeństwie Polski. Jeżeliby sarmacka miłość ojczyzny, która w energicznym popędzie ku wolności i samoistności znajduje wyraz, powszechnie uznana, miała być zajątrzaną i oszukiwaną, to ostatecznie musiałoby powstać zupełne zatęchnienie moralne, które jak bagno swemi wyziewami mefitycznemi wyłoniłoby kiełki najniebezpieczniejsze dla wszelkiego rodzaju ruchów społecznych i politycznych. Od takiego bagna zaraziłyby się nawet najzdrowsze soki całego Słowiaństwa.

P o w t ó r e, z tradycji i z właściwych sobie zdolności ma Polska misję twórczej, nawet nie będącej do zastąpienia inicjatywy w łonie rasy słowiańskiej, której to inicjatywy uszczuplenie utworzyłoby tu beznadziejną próżnię duchową i całąby przyszłość rasy naraziło. Przy całej pojętności, brak podobno Słowianinowi, z wyjątkiem Polaka, oryginalności, jenialnej siły twórczej, i jeden tylko Polak nosi już we krwi drogocenne idey wolności i federalizmu. Czyżby przy rozwoju Słowiaństwa, właśnie teraz szerszemi puszczającego się tory, można bez najdotkliwszej szkody obejść się bez wpływu Polski? Niemcy są pośrednikami żywej cywilizacji europejskiej ku Wschodowi, a najbliżej ku rasie słowiańskiej. A ażeby tej cywilizacji zasady wkorzenić i rozszerzyć w miejsce bezmyślnej przemocy i etnograficznego materjalizmu, który ogarnia wnętrze Słowiańszczyzny, potrzeba pośrednikowi w samemże łonie słowiańskiem, żywiołu, duchem pokrewnego, dzielnego sprzymierzeńca. Jeżeli Polska już położeniem swojem na lewo i prawo, od Buga i Niemna okazuje się jako obszar przechodowy, pośredniczący, tam jako uzupełnienie dla niemieckiego, tu dla moskiewskiego systemu krajów: to to stanowisko pośrednie odbija się także w charakterze i usposobieniu narodu polskiego, który pod względem życia historycznego i biegu swej kultury należy do Zachodu, pod względem rasy zaś do Wschodu. Bo przez swą inteligentność i kosmopolityczne wychowanie zarówno w obu sferach biegły, jest polonizm przed innemi też usposobiony do pośredniczenia między germanizmem i moskwicizmem, spełnić pod względem moralnym funkcję, jaką mu stosunki natnralne przeznaczyły: być mostem między Zachodem a Wschodem, Europą starą a nową.

Brakło niegdyś Polsce sił do spełnienia tego urzędu, a więc ponad słabą Polską musiał geniusz Europy podać rękę mongolizmowi. Ale dotychczas skutek tego podania ręki był bardzo dwuznaczny: Polska została zrujnowaną, a Europa sama narażoną! A pośredniczenie jest dziś konieczniejsze jak w każdym innym czasie. G e r m a n i z m w p r o w i n c j a c h N a d b a ł t y c k i c h M o s k w y, mimo całej swej dzielności, nie podoła temu; i owszem dla własnego swego bezpieczeństwa potrzebuje wolnej Polski, o którąby mógł oprzeć swoje plecy*).

P r z e z P o l s k ę, z P o l s k i winno się zacząć nową, intenzywniejszą akcję cywilizacyjną, jeżeli ma się prawdą stać przeobrażenie mocarstwa Wschodu na sposób ludzki.

Przywiedliśmy w tym całym wywodzie misji Polski tylko same zdania autora, znajdujące się we wstępie i ku końcu broszury. Fakt podnoszenia sprawy polskiej, uznanie potrzeby wskrzeszenia Polski i motywowanie jej w ten sposób — to dla nas rzecz najważniejsza. Istotnie, rzecz dziwna, że nasi wrogowie i przeciwnicy większą mają otuchę w przyszłość ojczyzny naszej, naszego narodu, niż niejeden Polak, przerażony tyranią moskwicizmu albo zakatarzony watą niespodzianej wolności przedlitawskiej. I na rezultat powstania z r. 1863 autor zapatruje się z korzystnego dla ojczyzny naszej stanowiska, jak i myśmy to nieraz podnosili. Już dzisiaj żywioł polski, samowiedny, nieskończenie szersze ogarnia masy w Kongresówce niż przed powstaniem; już na Litwie i Rusi włościanin rusza się, a gdzieniegdzie stawia opór Moskwie. Moskwa okazała się niezdolną do rządzenia Polską; wszelkie tendencje germanizacyjne jak i zmoskwicenia muszą się rozbić o politykę realną. „Sto lat panowania autor, upłynęło od przysięgi barskiej i od rzezi humańskiej, a u progu nowego wieku rysują się dla pełnych otuchy oczu cienie lepszej przyszłości, które daj Boże, zamienią smutek patrjotyczny w radość i dziękczynienia!“

Tą otuchą przejmujemy się tem silniej po przeczytaniu broszury. Krytykę ustroju Polski, jaki autor ustawia, pozostawiamy tym potęgom niebieskim i ziemskim, które poruszają sprawami narodów i naszych przyjaciół jak i przeciwników i wrogów. Polski okrojonej, jaką, choćby tylko na razie układa autor ani przyjmujemy, ani odrzucamy, ale wierzymy w całą Polskę, i uczciwie w tej wierze pracować będziemy.

*) Moskale, jak w ziemiach polskich rugują z życia publicznego, ze szkół i urzędów polszczyznę, a katolicyzm uznają tylko za wyznanie obce, nawet w Kongresówce, tak samo w Nadbałtyckich prowincach rugują teraz niemczyznę i upośledzają protestantyzm. Niemcy, którzy pochwalali pierwsze, są teraz tem mocniej rozgniewani, że ina nich spadła ciężka dłoń moskiewska. Fraternizowanie cara Moskwy i cara Niemiec *in spe* nie zabarwi nienawiści, jaką Niemcy dziś pałają ku Moskwie za prześladowanie Niemczyzny. Autor przyznaje, że Niemcy w Kongresówce, niedawno wrogi Polaków, dziś przeszli na ich stronę. Sukcesa r. 1866 spotęgowały dumę niemiecką, i unosiły nawet do żądania odbicia Alzacji Francuzom; tem mniej przebaczyć mogą Moskwie prześladowania Niemców na ziemi niemieckiej, która się wcale nie wynarodowiła jak Alzacja; i w tym względzie hr. Bismark idzie niezawodnie z ogółem narodu. Kto wie, czy nie ta okoliczność jest pobudką wydania broszur pruskich, o których właśnie piszemy!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. stycznia,

(⊖) Dzienniki tutejsze z przekąsem konstatują zbliżenie się obu stronnictw ministerjalnych, przypuszczają także możliwość ugody między niemi, jakkolwiek nie mogą sobie odmówić przyjemności podawania tej niekoniecznie pożądanej dla nich wieści z zastrzeżeniem, oświadczając rozstrzelonemi zgłoskami, że wątpią, aby to mogło sprawdzić się i t. d. Otóż o ile mi wiadomo, nie mają przyczyny powątpiewać o tem, bo zbliżenie się między oboma frakcjami ministrów jest już w zasadzie rzeczą dokonaną, a teraz skwapliwie toczą się tylko rokowania, mające na celu ściślejsze przetrutynowanie pojedynczych momentów tej ugody. Hr. Taaffe konferuje pilnie z kilku członkami staroczeskiej partji, którzy bezwarunkowo nie obstają przy tem, aby wymienione w deklaracji prawa przywrócić koronie czeskiej od razu i bezwarunkowo, a z drugiej znów strony na serjo trutynują w sferach rządowych plan przyszłego uregulowania prawnopolitycznego stosunku kraju naszego do reszty monarchii na wzór stosunku Kroacji do Węgier, jednakże z wielu i to dość daleko sięgajacemi okrojeniami tego wzoru. Ministerjalna frakcja dr. Bergera miała odstąpić od żądania konferencyj notablów i konstytuanty, a większość miała znów oświadczyć gotowość do przeprowadzenia rokowań z Polakami, a nawet z Czechami i Słowianami o reformę konstytucji po ich myśli w szczegółach, z zastrzeżeniem szanowania ogólnych zasad, na których opartą jest jej osnowa. Do ustępstw na rzecz autonomii Galicji, są Niemcy w ogólności najwięcej pochopni — ale aby znów zbyt wielką do tego mieli ochotę, to tego nie można powiedzieć. Dadzą tyle, ile będą niezbędnie musieli dać, chodzi więc o to, aby z należytą energią korzystać z krytycznej chwili.

Centraliści mocno są niezadowoleni z tego obrotu rzeczy. Nawet monarsze wypominają, że nie sympatyzuje z bürgerministrami tyle, ile oni życzyliby sobie tego, a na kanclerza, ktoremu przypisują całą robotę, wyszafowują cały arsenał uszczypliwych ucinków, nazywają go dezerterem od konstytucji itp. Charakterystyczną jest ta okoliczność, że jedynym sprzymierzeńcem owych osławionych liberałów, tych bohaterów postępu, którzy tyle papieru zadrukowali apologiami własnej wolnomyślności, jest w obecnej chwili tylko jedyna Izba panów, zbiorowisko zbankrutowanych ministrów „starej ery“, zgrzybiałych jenerałów i reprezentantów wszystkich przesądów rodowej arystokracji. Czytajcie, jak czule wdzięczy się w wczorajszym numerze *N. fr. Presse*, ten główny organ bürgerministrów i „nowej ery“, do zacofanej reprezentantki „zasad starej ery“. Czy to konsekwentnie, to mniejsza; — ale przynajmniej szczerze!...

Gniew centralistów z powodu wzmożenia się szans ugodowych jest tem zacieklejszy, ile że na pewne spodziewać się można, że na ustępstwa na rzecz autonomii krajów, w tej mierze, na jaką zgodzi się ministerstwo, przystanie także i większość Izby, czyli innemi słowami, ż e u g o d a m i n i s t r ó w p o z y s k a s a n k c j ę p a r l a m e n t u. Więc chociaż centraliści srożą się teraz na podkomitetowy projekt adresowy — jakkolwiek nawiasowo powiedziawszy, dość ógólnikowo są w nim zbyte wszystkie draźliwsze kwstje sporne, to jeżeli rząd oświadczy się za tym adresem, co jest teraz bardzo możliwe, adres ten przyjęty zostanie przez Izbę. W takim razie natychmiast rozpoczęte zostaną pertraktacje w sprawie rezolucji galicyjskiej. Aby zaś odnośnym ustawom ugodowym zapewnić przyjęcie, i w Izbie wyższej mają nastąpić liczne nominacje liberalniej nsposobionych znakomitości parami Austrji.

Rzeczy doszły tak daleko, że gdyby Izba poselska upornie obstawać zechciała przy literze konstytucji grudniowej, zostanie rozwiązaną — i w takim razie nie pozostałoby nic innego jak powołać bergerowską konferencję notablów do wymyślenia sposobu wybrnięcia z zawikłania. Prawdopodobnie nie przyjdzie jednak do tego.

K r o n i k a.

— **Wydział klubu rezolucjonistów** odbył wczoraj posiedzenie. Podług statutu prezesa wybiera Wydział co 3 miesiące. Na następujące 3 miesiące wybrano pana Kornela Krzeczunowicza, a na sekretarza pana Władysława Wiktora. Wkrótce odbędzie się walne zgromadzenie.

— **Wypadki miejscowe**. Dnia 5. b. m. wieczorem spłoszyły się na przedmieściu Krakowskiem konie jakiegoś włościanina z Kamionki, pokaleczyły parobka, a następnie zawadziły o słup od latarni przy ulicy żółkiewskiej. Przechodzący właśnie patrol policyjny przytrzymał je.

— Podczas ruskiej wilii włamali się złodzieje do sklepu rzeźnickiego przy ulicy Żółkiewskiej i wynieśli z tamtąd wszystko mięso jakie znaleźli.

— **Nowa stacja telegraficzna** otwartą została w Brzozowie, czynna tylko we dnie.

— **W Zeleźniakowej**, wsi o milę odległej od Nowego Sącza, w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, gdy się lud zebrał na nieszpory, sześciu braci Buczków rozpoczęło bójkę w kościele. Ksiądz i ludzie wybiegli z kościoła, lecz nie zdołano ich rozbroić, owszem rozwściekleni rzucili się na lud i kaleczyli w około. Wójt obecny kazał ich zamknąć, lecz że aresztu nie ma we wsi, więc do szpichlerza księżego. Nie skutkowało jednak i to, bili się bowiem w tym improwizowanym areszcie, puszczono ich więc., a wtedy rzucili się na księdza, na plebanię, na kilku gospodarzy obecnych i na wójta, którego zbili okropnie, sami zaś uszli.

— **Pogrzeb Antoniego Piöreckiego**, żołnierza Kościuszkowskiego, odroczono na wszechstronne życzenia, do dziś popołudnia. Po godzinie drugiej zwłoki staną u rogatki Janowskiej, zkąd uroczyście przeniesione będą na cmentarz Łyczakowski.

— (*J. T.*) **Teatr** Niedawno *Dzien. Lwow.* biorąc w obronę repertoar dzisiejszej sceny lwowskiej, wymienił *Domy polskie w XVII. wieku* czyli *Marję, córka Miecznika*, jako jednę z jego znakomitości. Że *Marja*, poemat Malczewskiego jest znakomitym poematem, o to nie będziemy sprzeczać się z *Dziennikiem Lwowskim*, ale że *Marja* Majeranowskiego nie jest znakomitym dramatem, to niech nam pozwoli sobie powiedzieć *Dz. Lwow.* i dyrekcja teatru, której ów *Dziennik* był przez czas długi i jest dotąd jeszcze wiernym wyrazem. Wiedziała dobrze o tem nasza publiczność, bo na piątkowem przedstawieniu tej siekaniny dramatycznej, jaką jest *Marja* Majeranowskiego, teatr był pusty, jak rzadko. Potrzeba ubolewać nad tem, że i te siły artystyczne, jakie mamy obecnie na naszej scenie, muszą zużywać się w lichych sztukach. Sądzimy naprzykład, że p. Leszczyńsk ma dużo w sobie materjału na dobrego aktora, i był wcale dobrym i wcale pięknym Wacławem, choć roli swojej nie umiał należycie; ale czy taka rola może choć trochę pola otwierać dla kształcenia samoistnego artysty? Panna Delchau w postaci Marji, jak we wszelkich postaciach sentymentalnych grała z wielkiem przejęciem się swoją rolą. P. Baranowski, który jest zawsze czarnym, jak atrament charakterem, wcale niepotrzebnie akcentował i tak już niemiłą scenę porwania Marji.

— (*J. T.*) **Drugi koncert** *Towarzystwa muzycznego* odbył się we czwartek wieczorem. Mimo, iż jak się zdaje, najlepsze godziny dobrane były dla koncertu, bo między piątą a siódmą, publiczność stawiła się w bardzo szczupłej liczbie. Po potężnych tonach Szumana trochę za blado wydały się trzy piosnki niemieckich kompozytorów z uczuciem odspiewane przez p. S. C.; za blado może dla tego, ż p. S. C. nie ma dostatecznej siły w głosie, aby zawładną całem audytorjum. Siła ta jednak, jak się nam zdaje, jest jeszcze do wyrobienia. Gra panny L. G. na fortepianie nie odznaczała się wielką płynnością i delikatnością uderzenia w najtrudniejszych nawet miejscach trudnego ze wszech miar koncertu Moschelesa.

W ogóle program koncertu był dość bogaty. Daremnieśmy tylko wyszukiwali w nim jakiejś, choćby drobnej piosnki, którąby p. L. odspiewała, która dawniej tak często pozwalała nam słyszeć siebie, a której ostatniego śpiewu w cudownej piosnce Szopena nie tak prędko zapomnimy.

— **W Wieliczce** odegrano na Nowy rok piętnaste z kolei przedstawienie amatorskie. Program składał się z dwu komedyjek: *Zerwany most* K. Cieszewskiego i *Nowy rok*, przeplatany też był produkcją muzyczną. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami.

— **Nakładem K. Wilda** we Lwowie wyszedł właśnie 1. zeszyt *Fizyki* dla szkół niższych gimnazjalnych i realnych przez dr. Staneckiego.

— **Brodzcy Judenfeinde i Judenfreunde**. Skoro tylko sankcjonowano nstawę wyjątkową dla Brodów, dozwalającą, ażeby połowa radnych w Radzie gminnej brodzkiej była religii izraelickiej, natychmiast po wyborze na tej podstawie nowej Rady wystąpił p. Kallir i jego przyjaciele z żądaniem, ażeby z funduszu gminy subwencjonować szkołę żydowską i szpital żydowski.

Niektórzy radni, tak żydzi jak chrześcianie, zażądali wtedy wglądnięcia w rachunki szpitalne i szkolne, ażeby się przekonać, czy istotnie szpital ten i szkoła potrzebują takiej subwencji. Ci, co się poważyli z takiem żądaniem wystąpić — to są nieprzyjaciele żydów, Judenfeinde, jak ich p. Kallir nazwał. I odtąd rozpoczęła się walka w Radzie miejskiej między panem Kallirem i jego poplecznikami, a tymi śmiałkami, co się poważyli żądać sprawozdania z zarządu szpitalu i szkoły, i sprawdzenia tego sprawozdania. Już w r. 1867 dostrzegł jeden radny, że niema ekonomii należytej w gospodarstwie szkoły żydowskiej, gdy w rachunkach stało n. p. miesiąc za miesiącem po 20 złr. na proszek atramentowy dla szkoły. Gdy zdanie o tem i podobnych innych wydatkach nienzasadnionych objawił, okrzyczała go partja pana Kallira, przełożonego zarządu szkołą, nieprzyjacielem żydów.

W r. 1869, gdy znowu zarząd szkoły żydowskiej podał o subwencję, Rada zażądała przedłożenia budżetu na rok szkolny 1869/70, i wysadziła komisję, ażeby ten budżet sprawdzić. Cóż, kiedy wysadzonemu do sprawdzenia radnemu izraelicie, zarząd szkolny nie chciał przedłożyć rachunków szczegółowych, mianowicie co do opłat szkolnych.

Ale już z ogłoszonego drukiem zestawienia zamknięcia rachunków zarządu szkolnego za rok 1868/69, z budżetem na rok 1869/70, przedłożonym przez tenże sam zarząd Radzie miejskiej, okazuje się, iż budżet ten tak układano, ażeby okazał się niedobór, a więc i potrzeba subwencji z funduszu gminy brodzkiej.

I tak z końcem roku szkolnego 1868/69 pozostało podług drukowanego sprawozdania w kasie reszty 592 złr. 38 ct.

Podług zaś przedłożonego Radzie miejskiej budżetu na rok 1869/70 w kasie gotówką nic nie pozostało. Kwota ta zniknęła.

Podług zamknięcia rachunków za rok 1868/69 zaległości (Activrückstände) wynosiły 1.749 złr. 13 ct.

Podług przedłożonego Radzie miejskiej budżetu, zaległości wynoszą z końcem roku szkolnego 1868/69 tylko 265 złr.

Podług zamknięcia rachunków w r. 1869/70 dochodu z opłaty szkolnej było 1.126 złr. 95 ct.

Podług przedłożonego Radzie miejskiej budżetu na rok 1869/70 będzie tylko 1.000 złr.

Zliczywszy więc te rubryki z wykazu za rok 1868/69, uczyni razem 3.467 złr. 97 ct.

W budżecie zaś na rok 1869/70 rubryki te czynią 1.265 złr.

Czyli już co do tych rubryk tak ułożono budżet, przedłożony Radzie miejskiej dla wykazania potrzeby subwencji, iż znikło 2.202 złr.

Ale idźmy dalej jeszcze co do wydatków na rok szkolny 1868/69 według zamknięcia rachunków, a budżetu na rok 1868/69, przedłożonego Radzie.

W rubrykach tego budżetu wykazana potrzeba 1,000 złr. pod tytułem najmu lokalu dla szkoły (*Miethzins*) na rok 1869/70.

Według z księgi tabularnej libr. instr. tom 40. pag. 91 — 96 kupiono dla umieszczenia tejże szkoły, dnia 30. marca 1865 dom pod nr. 542, 543 i 544 za kwotę 12.286 złr. — ct.

spłata ceny kupna następnie ułożona:

gminie brodzkiej należy się (hipotekowane) . .	4.243 złr. 23 ct.	
przy kupnie zapłacono gotówką .	4.286 „ — „	
w r. 1871 d. 1. czerwca ma się spłacić .	1.500 „ — „	10.029 „ 23 „
pozostało zatem spłacić jeszcze resztę .		2.256 złr. 77 ct

A na spłatę takowej reszty, podług ksiąg kasy miejskiej wypłacono zarządowi pod tytułem „za najem lokalu“ następujące kwoty: 850 złr. + 150 złr. razem

1000 złr.	w roku 1866
1000 „	„ 1867
700 „	„ 1868

wypłacono razem . 2.700 złr. z kasy miejskiej, z własnego ich funduszu szkolnego. Wzięto zatem więcej 443 złr. 23 cnt. niż potrzeb wymagała na umorzenie, a prócz tego na rok 1869/70 wstawił zarząd jeszcze zawsze 1000 złr. w budżet jako wydatek pod tytułem płacić się mającego najmu. Za co tych 1000 złr. płacić Zarząd zamierza, gdyż jest w posiadaniu lokalu, a rata 1.500 złr. dopiero 1. czerwca 1871 r. żądaną i spłaconą być powinna?

R e k a p i t u l a c j a. W budżet, przedłożony Radzie miejskiej, wziął zarząd szkoły w dochody 2.202 złr. mniej, jak był wziąć powinien. W wydatki zaś o 1.000 złr. więcej. Co razem zestawiwszy, okazuje, że szkoła żydowska w Brodach mieć będzie istotnie w roku 1869/70 dochodu 10.440 złr, a wydatków mieć będzie 9.000 złr. 50 ct. Nie tylko więc bez subwencji obejść się może, lecz nawet pozostać jej powinno z końcem roku, chociażby gospodarstwo zarządu było i nadal tak nieekonomiczne jak dotąd, w kasie około 1.500 złr. w. a.

Jakimże to więc jest przyjacielem żydów pan Natan Kallir, iż pomimo tego stanu rzeczy umiał przedłożyć Radzie miejskiej taki budżet szkolny, iż wykazuje potrzebę subwencji dla szkoły!

A jakimiż to są nieprzyjaciółmi żydów ci radni, co

---

płaca p. Sienkiewicz, wyższy urzędnik przy tryesteńskim Towarzystwie asekuracyjnem. Czy dar ten pochodzi z osobistej jego hojności, nikt nie chciał mi zaręczyć. Owe 100 złr., które przysporzyły p. Liwczakowi tyle nieprzyjemności, także są zapisane w książkach Towarzystwa jako dar p. Sienkiewicza. Wedle statutu mogą do *Osnowy* należeć jako członkowie zwyczajni, tylko russcy galicyjscy— jest ich obecnie około 30. Nadzwyczajnymi członkami są wszyscy bawiący we Wiedniu Moskale. Ich hojność nie stoi jednak w najlepszej sławie. I tak n. p. w r. z. wpisał się w poczet członków kniaź Engaliczew, który bardzo pięknie miał rozprawiać o potrzebie wzajemnego wspierania się Słowian, ale sam dał w tem bardzo zły przykład— ku wielkiemu rozczarowaniu *Osnowy*. Oto dał na rzecz Towarzystwa *summa summarum* trzydzieści centów! Z drugim Jaśnie Oświeconym protektorem jeszcze fatalniej poszło. Przedstawił on się wydziałowi jako kniaź Galicyn, został *nota bene* z wielkiemi honorami przyjęty, ale kasa *Osnowy* nic na nim nie zyskała z tej prostej przyczyny, że go wzięto — do kozy. Był to oszust, udający księcia Galicyna, kelner z Petersburga.

Jest tu drugie stowarzyszenie ruskiej młodzieży akademickiej, *Sicz*. Tendencje jego szczeroruskie, więc nie opiekują się niem „Sienkiewicze“, ni kniaziowie, ani inne *wysoko błagorodja*. Jak wszystkie ukrainofilskie stowarzyszenia, tak i *Sicz* bieduje bardzo, ale choć biedna, istnieje, bo ożywia ją geniusz Szewczenki — miłość ludu ruskiego, z którego łona spodziewają się wyznawcy tych zasad przyszłości dla Rusi.

Slovanska beseda jest to silnie rozwinięta korporacja, licząca blizko 100 członków, w której jak już wspomniałem, skupia się cały ruch słowiański we Wiedniu. Przeważną rolę odgrywają w niem Czesi. *Slovanska beseda* ma obszerny lokal, gdzie są wszystkie dzienniki we wszystkich słowiańskich narzeczach, piękną bibliotekę; urządza bale, na których doskonale bawić się można, a na urządzanych przez nią „komersach“ (tak tu nazywają gatunek zgromadzeń, na których każdemu wolno głos zabierać kto tylko jest obecny, chociażby nie był członkiem dotyczącego Towarzystwa), zbiera się czasem do 300 osób.

W końcu pozwolę sobie parę słów wspomnieć o człowieku, którego zręczności głównie zawdzięczyć to należy, że Wiedeń stał się teraz rozsadnikiem młodzieży, przejętej jakiemiś dzikiemi wyobrażeniami o wielkiem posłannictwie Moskwy, zjednoczenia pod swem skrzydłem wszystkich plemion słowiańskich w imię braterstwa i równości w jeden kompleks polityczny, oparty na zasadzie federalizmu; który potrafił wytłumaczyć Rusinom, że ich język to *chachołskoj żargon*, a moskiewski, to dopiero prawdziwy *abrazowannyj russkij jazyk*, i wpoić w młodziutkich polityków z wszechnicy tutejszej z wszystkich ziem słowiańskich, że słowiaństwu do zbawienia koniecznie potrzeba „wspólnego“ języka najwykształceńszego, t. j. moskiewskiego. Człowiekiem tym jest znany już czytelnikom naszym kapłan tutejszego poselstwa moskiewskiego, archijerej Rajewskoj. Naturalnie, że gdyby ta młodzież nie przybywała tu przysposobiona już odpowiednio w domu, nie szłaby ks. Rajewskiemu robota tak gładko. Ale to nie da się zaprzeczyć, że on jest duszą panslawistycznego ruchu we Wiedniu. Wykształcony, wymowny i uprzejmy, ma wszelkie warunki po temu, aby zyskiwać serca ludzi — i to nawet niekoniecznie ograniczonych. Dawniej sam chodził po kawiarniach burszowskich i dysputował ze studentami. Ale że takie pospolitowanie się na złe mu wychodziło, więc inaczej urządził sobie plan działania. Oto wybiera z rzadką przenikliwością najzdolniejsze indywidua, i zawiązuje z niemi ścisłe stosunki nibyto osobistej zażyłości. Zaprasza do siebie na herbatę, a potrzeba wiedzieć, że salon jego jest ogniskiem doborowego towarzystwa ludzi wysokiej inteligencji, i tam naginają się z łatwością młodzieńcze umysły tak, jak potrzeba ks. Rajewskiemu. Uprzejmość jego w domu jako gospodarza ma być prawdziwie czarująca; ma on u siebie dwie śliczne córki...

Ci goście ks. Rajewskiego pracują potem z całą energią młodzieńczego zapału w klubach akademickich w duchu zasad, które im tam wszczepiono nieznacznie, a z tych klubów rozchodzą się znów apostołowie panslawizmu po rozmaitych ziemiach słowiańskich.

Kończąc ten szkic, pozwolę sobie zwrócić uwagę na jednę niewłaściwość, która niepotrzebnie drażni nas Polaków i innych Słowian. Oto tak postępujemy, jak gdyby nam zdawało się, że panslawista nie może już być uczciwym człowiekiem. Z wymówieniem słowa panslawizm, mimowoli nasuwa nam się dwóznaczna wzmianka o rublach moskiewskich. Wykazałem wyżej, że to niesłusznie — bo Moskale nie dają tam rubli gdzie wystarczy frazes.

Wiedeń d. 5. stycznia 1870. *T. M.*

wykazują, iż subwencji tej nie potrzeba, starają się więc budżet gminny miasta Brodów, mający wielki niedobór, nie obciążać wydatkiem na niepotrzebną subwencję. Z takimi nieprzyjaciółmi żydów precz z Rady miejskiej! — wołał pan N. Kallir — Wahlt nicht diese christlichen und jüdischen Judenfeinde! Wszak sprzeciwiają się subwencji na szkołę żydowską! A tłum powtarza: *Judenfeinde, Judenfeinde* — i nuż agitować przeciw nim.

Oto jeden rys z życia Brodów. Po kolei podamy drugi, trzeci, czwarty i piąty, a wszystkie oparte tak jak dzisiejszy na datach autentycznych! *Dziennik Polski* będzie miał szerokie pole do obrony pp. Kallirów, Postlów i tym podobnych *Judenfreundów*.

— **Z Izby sądowej.** (*Oszustwo.*) Dnia 31. zm. stawał przed sądem (prezyd. radca sądowy p. Semkowicz, oskarz podprok. państwa p. dr. Prachtel, obrońcy pp. adw. Kübel i dr. Miączyński) Gabryel Skaliński, szewc ze Lwowa, 25 l., stanu woln., rz. k. i Leopold Jędrzejecki 42 l. ojciec 3 dzieci, rz. k. były kupiec. Oskarzenie opiewa: W lutym 1869 r. do pomieszkania szwaczki Sary Karpfowej we Lwowie, przyszedł Jędrzejecki z nieznajomym człowiekiem, którego przedstawił jako swego przyjaciela Franciszka Lenza, dodając, że Lenz życzy sobie zaciągnąć pożyczkę 50 złr. na książkę wkładkową kasy oszczędności, opiewającą na 505 złr. Rzeczywiście Karpfowa pożyczyła Lenzowi na książeczkę w przytomności Jędrzejeckiego 50 złr., Lenz zaś obowiązał się na piśmie dług do 23. marca zapłacić. Dnia 1. marca Lenz i Jędrzejecki pożyczyli na tę samą książeczkę jeszcze 40 złr., a dnia 15. marca przyprowadził Jędrzejecki jeszcze innego człowieka, niby pensjonowanego kapitana i żądał, by mu Karpfowa pożyczyła 20 lub 30 złr. Lecz Karpfowa poszła do kasy oszczędności, gdzie jej powiedziano, że książeczka opiewa tylko na 5 złr., z której kwoty zrobiono za pomocą przylepionego papieru 505 złr. Dalej dowiedziała się Karpfowa, że ów Lenz nazywa się właściwie Skaliński i jest szwagrem Jędrzejeckiego. — Skalińskiego i Jędrzejeckiego uwięziono i Skaliński twierdzi, że książeczkę otrzymał w styczniu 1869 w szynku we Lwowie późno w nocy od pewnego Franciszka Lenza w zastaw za 15 złr. i dopiero później się przekonał, że jest sfalszowana, lecz nie wiedząc, gdzie Lenz mieszka i za radą swojego szwagra wyłudził od Karpfowej na tę książeczkę pożyczkę, z którą Jędrzejecki otworzył mały kramik we Lwowie. Jędrzejecki wypiera się jednak wszelkiego złego zamiaru. Sąd skazał Skalińskiego i Jędrzejeckiego na 2 miesiące więzienia z postem w każdym tygodniu (wniosek 6 miesięcy). Oba przyjęli wyroki.

— **Tułactwo nasze.** *Frankfurter Beobachter* pisze pod dniem 30. grudnia: Dziś rano oglądaliśmy paszport przymusowy, wydany przez policję darmstadzką pewnemu politycznemu wychodźcy polskiemu, który uszedł ze Sybiru i na mocy „ukazu“ policji heskiej ma się udać przez Hamburg do Ameryki. W Offenbachu, dokąd go odstawiono policyjnie, nie pozwolono mu nawet jednego dnia zatrzymać się, lecz jak wiza paszportowa dowodzi, dano mu 18 krajcarów wsparcia i „wydalono za granicę.“ W Frankfurcie nie pozwolą mu oczywiście zatrzymać się dłużej nad 24 godzin, w ciągu zaś tego czasu litościwi ludzie może mu coś dołożą do 18 krajcarów, któremi go obdarzyła policja heska na podróż przymusową do Ameryki. Tak więc nieszczęśliwy ten odbędzie wkrótce podróż wzdłuż całej Europy od Sybiru do Hamburga, dopóki Nowy świat, litościwszy od cywilizowanej Europy, nie da temu ściganemu jak zwierz przez sforę policyjną wygnańcowi upragnionego przytułku. Jak długo będą jeszcze podobne obrazy naszej oświaty roztaczać się przed naszemi oczami.

— **Choroba cara Aleksandra.** O zdrowiu cara rozmaite dzienniki podawać zwykły najsprzeczniejsze pogłoski, z liczby których na szczególną uwagę zasługuje następująca wiadomość, wyjęta ze specjalnego pisma medycznego *Lancet*:

„Car Aleksander cierpi na chorobę śledziony, dziedziczną w rodzinie carskiej, a niezmiernie trudną do wyleczenia. Silna i zdrowa jego powierzchowność zmieniła się znacznie, częstokroć oddaje przyczynie pokarmy i unika wszelkiej styczności ze światem, oraz towarzyskich rozrywek, w których brał dawniej częsty udział.“

— **„Gwiazdka Cieszyńska“** zaczęła 23. rok swego istnienia. Pierwszy jej numer zawiera: Na Nowy rok; Dwór Adama Wacława, księcia Cieszyńskiego; Pogadanki polityczne; Kilka myśli przy pieczeniu opłatków; Gospodarstwo i przemysł; Przegląd polityczny; Rozmaitości; Doniesienia piśmiennicze; Upomnienie pismom polskim na pruskim Szlązku; Z Cieszyna.

— **Kalina** z Nowym rokiem liczy piąty rok istnienia. W nr. 1. podaje: O wychowaniu kobiet w Ameryce; Ach powiedz, wiersz p. El...y; Niepocieszona wdowa, komedja z francuzkiego; przełożona p. Ludwikę Sabowską; Tytuł i szkatułka, obrazek współczesny p. Wołodego Skibę; Dziewczę i słowik, wiersz (z obrazkiem); Teatr p. O..łe; Kronika, Rozmaitości; Mody na styczeń; Rebus. (Z dodatkiem ryciny mód oraz arkusza wzorów i krajów).

— **Sprostowanie.** Mylnie wydrukowano w Kronice wczorajszej „p. Piątkowski“ w doniesieniu z Krakowa o śmierci Bętkowskiego.

— **Korespondencja redakcji.** P. △ w B. Najwięcej pożądane byłyby nam szczegóły ciekawsze z Wolynia zakordonowego.

— Czytelnia miejska w Lisku. *Gazetę* na pół roku. Wiadomość o założeniu Czytelni podaliśmy już w numerze poniedziałkowym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pro memoria. Rząd wypuścił wydobycie kali i wyrób soli na żupie w Kałuszu Towarzystwu pod firmą: Benedykt Margulies et Comp. w dzierżawę. Na czele tego Towarzystwa stoją pp. minister rolnictwa, hr. Alfred Potocki i radca ministerjalny br. Otto Hingenau, który jest oraz referentem salin w Przedlitawii, a może jaki jeszcze sternik rządowy. Należałoby, aby nasza delegacja w Wiedniu zainterpelowała ministra skarbu, czy jest to po słuszności, ażeby u steru rządu stojące osoby tworzyli Towarzystwo i skarbowe kopalnie i huty sami sobie w dzierżawę wypuszczali?

(*T. W.*) **Nadycze** w styczniu. Zwracam uwagę moich współziemian na maleńką maszynkę, kosztującą loco Lwów 103 złr., a będącą nieoszacowanym skarbem dla wszystkich gospodarzy karmiących bydło swoje burakami lub marchwią.

Maszynka ta pod nazwą „Bentalische-Mussmaschiene“ od Claytona, Shuttlewortha z Wiednia rozdrabia buraki na miazgę, tak że wymięszawszy je z plewą i sieczką, niepodobieństwem jest dla bydlęcia wyjadać buraki osobno, a zostawiać sieczkę niezjedzoną, co się zwykle z burakami siekanemi dzieje.

Ktokolwiek tylko widział maszynkę tę w czynności, ten zaraz ją i dla siebie nabył, i tak w mojej okolicy, w znanych z chowu bydła stajniach, w Dobrosinie i Zadwórzu takowe są już w użyciu.

Nabycie tej maszyny, jakoteż i siewnika Viktoria Drill zawdzięczam spółce dla rolnictwa i przemysłu rolniczego pod firmą: „Krasicki, Kraiński i spółka,“ która mi takowe po cenie fabrycznej z wypłatą na raty udzieliła. Kto raz siał siewnikiem, ten już do ręcznej siejby nie wróci, zamiast bowiem kilkunastu dni, które przechodzą nim ziarno zejdzie, wschodzi mi takowe o 4 dni wcześniej, równo i tak dokładnie, że żadne ziarno nie zostaje stracone, po obsiewie nie dopatrzy nikt ziarna na wierzchu i napróżno wrony siadają na pole zasiane, odlatują wnet zdziwione nie znalazłszy żadnego pożywienia.

Zaoszczędzając przy zasiewie tym siewnikiem blisko 2 korce na 5morgowej ryzie, a zasiawszy nim ryz kilkanaście, mogłem sprzedawszy oszczędzonych tym sposobem dwadzieścia kilka korcy pszenicy i raty do spółki zapłacić i jeszcze mi kilkadziesiąt złr. zostało w kieszeni.

Izba handlowa i przemysłowa lwowska. Z posiedzenia odbytego dnia 17. grudnia 1869. (Dok.):

11. Na zażalenie pana R. H. Pitzele, fabrykanta rumu i rozolisów w Drohobyczu, przeciw c. k. starostwu tamże, które mu odmawia udzielenia karty profesyjnej do wykonywania handlu hurtownego spirytusem, jakoteż przeciw nadużyciom, szkodzącym temuż handlowi, których się uprawnieni ciągle dopuszczają, — uchwaliła Izba udać się z prośbą do Wys. c. k. namiestnictwa, aby zbadanie tej sprawy zarządzić i ścisłe zastosowanie ustawy przemysłowej pod względem zamierzonego przez petenta prowadzenia handlu hurtownego spirytusem nakazać raczyło. Co do uciążliwości, jakich handel hurtowny spirytusem ze strony wykonujących prawo propinacyjne, doznaje, mianowicie, że kupcy, przewożący spirytus, przez terytorja uprawnionych do propinacji miast, przez dzień cały, a często przez kilka dni wyczekiwać muszą, nim ich dzierżawca propinacyjny przepuści, — uchwalono prosić Wys. namiestnictwo o zarządzenie, aby c. k. starostwa dzierżawcom propinacyjnym ogłoszenie i przestrzeganie ścisłe pewnych godzin, w których transporta spirytusu przez terytorja propinacyjne bez wszelkiej zwłoki przepuszczane być winne, nakazały, tudzież, aby takie przepuszczanie transportów wyżwymienionych najmniej trzy razy dziennie odbywało się.

Uchwalono nakoniec prosić Wys. namiestnictwo o wpływanie Wys. rządu, aby sprawa zniesienia propinacji, której załatwienie przez cały kraj wyczekiwane jest z upragnieniem, a pod względem rozwoju handlu i przemysłu stało się piekącą, jak najrychlej ostatecznego doznała załatwienia.

P o w z i ę t o d o w i a d o m o ś c i:

a) Nadesłany od Izby pragskiej wykaz zmian firm w Saksonii.

b) Zawiadomienie ministerstwa handlu o zamiarze ministerstwa obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, dostarczać potrzeby do umundurowania obrony krajowej w drodze wolnej konkurencji, i umożliwić przezto pojedynczym przedsiębiorcom i korporacjom uczestnictwo w liwerunkach w ilościach, które w swoim czasie podane będą do publicznej wiadomości.

c) Zawiadomienie Wys. namiestnictwa o oświadczeniu ministerstwa handlu na sprawozdanie Izby z d. 12. czerwca 1868, o środkach ku podniesieniu przemysłu, — że uważa nową ustawę szkolną z dnia 14. maja 1869 r. jako najważniejszy środek do podniesienia krajowych stosunków przemysłowych, i że c. k. ministerstwo wyznań i oświaty zarządziło kroki potrzebne, aby w drodze ustawodawczej ku wykształceniu przemysłowców zaprowadzić takzwane szkoły przemysłowe.

Te środki mają na celu jak najwięcej rozszerzać taką oświatę, która jest niezbędną do korzystnego rozwoju przemysłowców w ogóle, a dla Galicji okazuje się tem potrzebniejszą, gdyż tutaj znajduje się przemysłowość cała, a w szczególności przemysłowość mniejsza, czyli rękodzielnictwo na bardzo jeszcze nizkiej stopie; aby się zaś te stosunki rychło polepszyły, wymagają one przedewszystkiem podniesienia ogólnej oświaty ludowej.

Zresztą oświadczyło ministerstwo handlu, że nie omieszka wpływać przy danej sposobności, ze względu na zachodzące okoliczności, i na ministerstwo oświaty dla rychłego przeprowadzenia ustawy szkolnej, i zalecić temuż szczególnie zaprowadzenie szkół przemysłowych w Galicji.

P r z y d z i e l o n o o s o b n y m k o m i s j o m:

a) Wniosek pragskiej Izby handlowej i przemysłowej o wzięcie pod obrady projektu rządowego do ustawy o reformie podatku zarobkowego i przedłożenia swego sprawozdania jako petycji Radzie państwa, gdyż projekt powyższy zawiera wiele błędów, które w interesie przemysłowców uchylić trzeba.

b) Wezwanie komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego do zaproszenia pp. fabrykantów narzędzi i maszyn rolniczych, tudzież innych rękodzielników, zamieszkałych w obrębie Izby, aby przez przesłanie wyrobów, z rolnictwem lub przemysłem styczność mających, uczestniczyli w wystawie rolniczo-przemysłowej, która się odbędzie w Przemyślu od 28. do 31. maja 1870 r.

c) Wezwanie magistratu lwowskiego do udzielenia zdania Izby o wniosku c. k. dyrekcji policji względem podwyższenia taksy jazdy dla dorożkarzy (jednokonek).

d) Zawiadomienie magistratu o zarządzonej zmianie nazwy dworca Podzamcze na „Lwów pod Zamkiem“, i wniosek tegoż względem ustanowienia na tym dworcu ekspozytury urzędu cłowego.

Lwów, 5. stycznia. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 3.89, żyta 2.12, jęczmienia 2.3, owsa 1.66, hreczki 2.01, grochu 2.05, soczewicy .—, fasoli .—, kartofli 85, cetnar siana 1.47, cetnar słomy okłotowej 1.06, słomy pasznej 96, sąg drzewa opałowego bukowego 12.50, sosnowego 9.33.

Wiedeń dnia 5. stycznia. K o n i c z y n a. Podniesione ceny przed świętami, ucierpiały znowu przy końcu roku, mimo to jednak tendencje się nie zmieniły. O czerwoną ciągle pytają, lecz dowozu nie ma, białą płacono 27—29 złr. Węgierska lucerka bez pokupu i ceny ścieśnione. Żądają po 29—30 za cetnar. Francuzka ustala się w cenach, gdyż handlowe miasta nadmorskie ciągle zasilają zapas szybko i skrzętnie; płacą po 32—38 złr. za cetnar. Znaczny wpływ wywrze na ceny okoliczność, iż z Ameryki w tej porze roku wcale dostaw nie będzie.

Stan kasy oszczędności w Stanisławowie. Stan wkładek wynosił z końcem listopada 1869 r. 189.039 złr. 11 c. w miesiącu grudniu 1869 wpłynęło wkładkami od 68 stron 9.670 złr. 96 cent., natomiast zwrócono 37 stronom 9.095 złr. 44 c., przybyło więc 575 złr. 52 c., do tego niepodniesioną 6% prowizją, z końcem roku do kapitału dopisaną 4.176 złr. 59 c. Stan wkładek wynosi zatem dnia 31. grudnia 1869 r. 193.791 złr. 22 c.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dn. 30. listopada 1869 5,118.040 złr. 76 c. Od 1. do 31. grudnia 1869 r. włożyło 992 stron 149.332 złr. 99 c., zwrócono 707 stronom 154.292 złr. 42 c. ubyło więc 4.959 złr. 43 c. Zatem na dniu 31. grudnia 1869 r. był ogół wkładek 5,113.081 złr. 33 c. Do tego doliczywszy prowizję za 2gie półrocze 1869 roku 31. grudnia dopisaną 117.203 złr. 79 c. Stan wkładek na dniu 31. grudnia 1869 wynosi 5,230.285 złr. 12 c. Zakłady dobroczynne na rachunku ciągłym mają 56.377 złr. 5 c. Rachunki różne, kaucje ogniowe i inne drobne 28.225 złr. 7 c. Ogół 5,314.887 złr. 24 centów.

Na to miał zakład na dniu 31. grudnia 1869 r. na hipotekach 2,837.493 złr. 61 c. W gotówce, zastawach, rachunkach bieżących, listach zastawnych, asygnacjach gmundeńskich, w obligacjach pożyczki głodowej, akcjach kolejowych i tp. wartości obiegowej 2,478.798 złr. 66 c., w rachunkach różnych drobnych 25,923 złr. 78 c., 5,342.216 zł. 5 c. Czysty zysk z końcem 1869 r. 27.328 złr. 81 c. Majątek zakładu wartości obiegowej 333.711 złr. $79\frac{3}{4}$ c. Fundusz emerytury 88.334 złr. 66 c. Fundusz nagrody dla sług 4.432 złr. 38 c. Ogółem 453.807 złr. $64\frac{3}{4}$ c.

Wiedeń dnia 4. stycznia. Wełna. Czas przechodowy między starym rokiem a nowym wywołuje zwykle pewną stagnację w handlu; ceny jednostrzyżnej w stosunku do zagranicznych cen, nie zmieniają się, natomiast dwustrzyżnej i garbarskiej 2 do 4 złr. na cetnarze spadły. Najprzedniejszą płacono dziś 105 do 122 złr. za cetnar, średnią 80 do 95 złr: za cetnar, mniej średnią 60—75, poślednią po 54 do 61 złr. najwięcej za cetnar. Uwaga kupców zwrócona szczególnie na jarmarki peszteńskie, odbywające się w tym tygodniu. W handlu zbożowym nie notują żadnych znaczniejszych zmian; ceny wczorajsze się trzymają.

Wrocław dnia 4. grudnia. Pszenica loco za 86fnt. 79 sgr., żyto loco 54fnt. 54 sgr., owies loco za 50ft. 31 sgr. Rzepak za 150fnt. brutto 248 sgr. Olej rzepakowy za cetnar loco $12\frac{1}{6}$ talarów. Spirytus loco za 8000 trallów $13\frac{3}{4}$ tal. gotówką, z dostawą na kwiecień-maj $14\frac{7}{12}$ tal.

Szczecin dnia 4. stycznia. Pszenicy ceny mdłe za 2125 fnt. 60—62 talarów, żyta ceny przeciętne loco za 2.000 fnt. $42\frac{1}{8}$ talarów na późniejsze zamówienia $43\frac{1}{2}$ tal. Olej rzepakowy loco $12\frac{1}{8}$ tal. za cetnar. Spirytus cen nie zmienia; dostawy późniejsze o $14\frac{5}{6}$ tal. za 8.000 trallów loco.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 7. stycznia.

Edykta. Sąd powiatowy w Żywcu wzywa Marcina Klis, aby się zgłosił do spadku w przeciągu roku po zmarłym na dniu 11. lutego zr. w Radziechowie Janie Kliś. — Sąd powiatowy w Bukowsku ogłasza przymusową sprzedaż realności rust. pod nr. 74 rep. 43 w Nagórzanach Macieja Piszyńskiego własnej, na 330 złr. oszacowanej na rzecz Rozalii Jasińskiej pto 116 złr. 60 c. w dniach 20. stycznia, 17. lutego i 10. marca b. r. — Sąd powiatowy w Dębicy wzywa posiadaczy skryptu przez Leibę i Ryfkę mał. Padawerów dto Dębica 21. marca 1869 r. na rzecz Chaima Padawera pto 420 złr. wystawionego, by powyższemu sądowi w przeciągu roku przedłożyli. — Sąd krajowy lwowski uwiadamia Józefa Wołoszyńskiego o uzyskanym nakazie płatniczym pto 39 złr. Kur. dr. Hofman.

Obwieszczenia. Krajowa dyrekcja skarbu ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu co do podatków bezpośrednich i opłat pośrednich wraz z dodatkami od 1. stycznia do końca marca 1870 r., mianowicie dodatki państwowe (z uwzględ. art. IV. dz. ust. państw.) obowiązujące co do podatku zarobkowego i dochodowego I. i II. klasy w razie nieprzewyższania takowych kwoty 30 złr. uiszczać mają tylko $\frac{1}{10}$ części podatku zwyczajnego. — W celu obsadzenia głównej trafiki tytoniu połączonej ze sprzedażą marek stęplowych w Krukienicach w okręgu skarbowej dyrekcji w Przemyślu, rozpisuje się konkurencja przez oferty. — Z dn. 16. stycznia br. wchodzą w życie urzęda pocztowe w Husakowie i Zawałowie dla służby listowej i wartościowej w połączeniu pierwszego z urzędem pocztowym w Mościskach, ostatniego w Podhajcach.

Konkurs. Posada pocztmistrza w Rozdole za kontraktem i kaucją 200 złr. z roczną dotacją 157 złr. 50 c. pauszaliami kancelaryjnemi 36 złr. i posłańczemi roczne 860 złr. Podania wnosić należy do dyrekcji pocztowej we Lwowie do końca stycznia br.

Ostatnie wiadomości.

Pod prezydencją cesarza odbyła się w środę narada ministrów, na której miano rozbierać memorjały większości i mniejszości. Do uchwał, ani do rozstrzygnięcia nie przyszło, ale przyszło do zbliżenia. Cesarz objawił wolę, ażeby tymczasowo jedni i drudzy pełnili swe funkcje, a po naradzie odjechał cesarz do Pesztu, przesławszy ministrom jeszcze na piśmie wolę swą, ażeby tymczasowo pełnili swe funkcje, ministrowie zaś wszyscy udali się na obiad do hrabiego Taaffe, jak gdyby nigdy nic nie było. Z tego faktu, iż razem obiadowali, wysnuwają piątkowe dzienniki wiedeńskie rozmaite wnioski, to że prowizorjum potrwa tylko do końca rozpraw adresowych, to że potrwa jeszcze dłużej. Chwytający wszystkie plotki i wieści Dziennik *Tagblatt* pisze, iż porozumienie stanęło na tej podstawie, iż każda partja odstąpiła od swego programu. Większość nie będzie popierać reformy wyborczej, lecz wobec tego, co uczyni w tej sprawie Rada państwa zachowa się biernie. Mniejszość zaś odstąpić miała od popierania ugody z narodowościami, tak iż całe ministerjum wobec rezolucji galicyjskiej zachować się ma odmownie. Te wiadomości *Tagblattu* są widocznie tylko kombinacją dziennikarską, nic więcej.

Morgenpost wbrew tym wiadomościom *Tagblattu*, wywodzi, iż tylko niemieckie ministerstwo może skłonić Radę państwa do ustępstw dla innych narodowości, i wzywa ministrów, ażeby zaraz zabrali się sami do rzeczy, jeśli już stanowczo porozumienie przyszło do skutku.

Ks. Adolf Auersperg ma opowiadać, iż przyjęty był przez cesarza bardzo chłodno, gdy wręczał adres niemieckich posłów sejmu czeskiego. Cesarz nie dał mu żadnej odpowiedzi. Co więcej, donoszą, że pan Giskra napisał był odpowiedź, ale cesarz odczytawszy ją, odłożył na bok.

Z Paryża donoszą, że Daru zawiadomił krótkim okólnikiem Ciało dyplomatyczne o swojem zamianowaniu na ministra spraw zewnętrznych. Okólnik kończy się: Będę się nieustannie starał o pielęgnowanie istniejących przyjaźnych stosunków między pańskim rządem a Francją. Dzienniki cieszą się odwołaniem Hausmana, jako wybitnym objawem konstytucjonalizmu.

Dogmatyczne prace soboru nie postąpiły jeszcze o tyle, żeby mogły być ogłoszone. Po mszy w święto Trzech króli składał każdy członek soboru katolickie wyznanie wiary na ręce papieża według formuły postanowionej za Piusa IV. Zdrowie papieża wyborne.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Belgrad d. 8. stycznia. Jeneralny konsul austrjacki u dworu tutejszego, wręczył wczoraj księciu Milanowi wielki krzyż Leopolda.

Paryż d. 8. stycznia. Przyjmując posłów zagranicznych, oświadczył nowo mianowany minister spraw zewnętrznych, hr. Daru, iż Francja i nadal mieszać się nie będzie w sprawy wewnętrzne państw obcych.

Minister spraw zewnętrznych odpowie w Ciele prawodawczem w przyszły czwartek na interpelację względem soboru.

Wiedeń d. 8. stycznia. Wydział adresowy Izby panów przyjął projekt adresu ks. Antoniego Auersperga. Projekt ten kładzie stanowczy nacisk na trzymanie się dzisiejszej konstytucji, przedstawia reformę wyborczą jako pożądaną, a co do usiłowań doprowadzenia do skutku ugody z ludami Przedlitawii, projekt ten podnosi okoliczność, iż pod tym względem posunięto się już do ostatecznych granic możliwości. Mniejszość Wydziału, złożona z pięciu członków, zastrzegła sobie przedłożenie pełnej Izbie wotum mniejszości.

Wiedeń d. 8. stycznia. (Z giełdy, godzina 11.) Akcje banku anglo-austr. 313.50, akcje kredytowe 263.50, Lombardy 260.—. Usposobienie dobre.

Kursa z dnia 7. stycznia 1870.

godz. 2. min 5. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.25. Akcje banku anglo-austr. 309.75. Anglo węg. 92.50. Akcje Karola Ludwika 246.50. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej południowa 258.40. Kolej alföldzka 172.50. Kolej państwowa 41050. Kolej lwowsko-czerniowiecka 204.50. Kolej węg. półn.-wsch. 162.75. Kolej północna 215.—. Kolej Rudolfa 163.—. Kolej węg. wschodnia 92.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.60. Losy 1864 r. 118.75. Kolej Nadcisańka 248.—. Usposobienie mdłe.

godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.40. Akcje kredytowe 262.20. Akcje banku anglo-austrjackiego 308.50. Bank obrotowy 117.50. Akcje Karola Ludwika 245.75. Kolej południowa 259.50. Franko-austr. 109.75. Akcje banku bud. 54.25. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku handlowego —.—. Kolej Elżbiety 190.—. Losy 1860 r. 98.50. Napoleondor $9.85\frac{1}{2}$. Losy 1864 r. —.—. Banku jenerain. —.—. Usposobienie chwiejne.

Paryż. Renta 3% 73.90. Lombardy 527.—. Amerykańskie obligi $97\frac{3}{8}$.

Berlin. Moskiewskie banknoty $74\frac{1}{8}$. Akcje kredytowe $144\frac{1}{2}$. Lombardy $141\frac{1}{4}$. Galicyjska kolej $101\frac{1}{2}$. Rumuńska $72\frac{3}{8}$. Kolej państwowa $224\frac{1}{2}$. Na Wiedeń $82\frac{1}{8}$.

Z Izby handlowej i przemysłowej

C e n n i k

we Lwowie dnia 7. stycznia.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	246	50	247	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	203	50	204	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106	50	108	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	50	88	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	00
Banku hypot. galic. 6%	88	75	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	00	73	50
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	71	5	78
Dukat cesarski	5	75	5	84
Napoleondor	9	79	9	39
Półimperjał rosyjski	9	93	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	$51\frac{1}{2}$	1	$52\frac{1}{2}$
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	$83\frac{1}{2}$
Srebro	120	25	121	50

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do ct.
Pszenica	170	8	00	8	20
Żyto	160	4	30	4	40
Para Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	75	5	00
Owies	100	3	00	3	10
Kukurudza	170	4	30	4	40
Hreczka	140	3	80	4	00
Koniczyna	180	46	00	48	00
Rzepak	150	13	00	13	50
Lnianka	150	10	00	10	50
Groch	180	4	80	5	25
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Przyjechali do Lwowa 7. stycznia 1870.

Hotel Georga. Noel de Lesser z Żełdca, Józef Tyszkowski z Rybotycz, Mikołaj Borosdine z Czerniowiec, Wilhelm Gutmann z Wiednia.

Hotel Europejski. Wincenty Kwiatkowski ze Starych Strzelisk, Władysław Kunaszewski z Kutyszcza, Rudolf Lisowski z Jaksmanic, Walerjan Załęski z Drohomyśla.

Hotel Langa. Kajetan Łukasiewicz z Czerniowiec, Julian Meinzner z Szemnitz, Ludwik Zamagna z Gałaczu.

Hotel Angielski. Ludwik Winnicki z Wierzbicy, J. hr. Załuski z Iwonicza.

Wyjechali ze Lwowa 7. stycznia 1870.

Stanisław hr. Borkowski do Wiednia, Kajetan Babecki do Byszowa, Walerjan Czajkowski do Świerza, Karol Janko do Hoszan, Józef hr. Pruss Jabłonowski do Pacykowa, Leon Krajewski do Żółkwi, Antoni Krzysztofowicz do Byszkowiec, Kazimierz hr. Mołodecki do Brodów, Włodzimierz Niezabitowski do Uherec, Władysław Obertyński do Łąki, Teodor Polański do Rudek, Włodzimierz Prokopowicz do Stubienka, Michał Piotrowski do Królestwa, Ludwik Szawłowski na Podole galic., Józef Lustgarten do Wiednia, Karol Schedel do Wiednia.

Księgarnia

F. H. Richtera

we Lwowie w hotelu Langa

poleca swoją polską, francuzką i niemiecką

CZYTELNIĘ 1182 1—8

pod warunkami nadzwyczaj korzystnemi a w pewnych razach nawet **bezpłatnie.**

Adwokat krajowy

Marceli Strawiński

przenosi swą kancelarję z Czerniowiec do Drohobycza. 1163 1—2

Stutgarda.

M. Dienera wyroby słodowe przyrządzane na parze i w próżni.

Wyciąg słodowy

podług przepisu Liebiga.

Wyborny, łatwy do strawienia, dietetyczny środek na cierpienia żołądka, dla rekonwalescentów, w słabościach piersiowych i gardła, na koklusz i szkrofuły. 1170 1—8

Zastępuje olej rybi. Cena 70 ct.

Wyciąg ziołowy zmięszany z żelazem.

Bardzo skuteczny na bladaczkę i niedokrewności. — Flakonik po 80 cnt.

Liebiega środek pokarmowy w formie wyciągu.

Rozpuszcza się jedną łyżeczką tego wyciągu w cieplem mleku i tak otrzymuje się sławną zupę Liebiga dla dzieci.

Zastępuje pokarm macierzyński.

Przepis użycia, świadectwa analizy najsławniejszych lekarzy, udziela się na żądania. — Flaszeczka po 70 cnt. w. a. Za opakowanie 20 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece pod srebrnym orłem Z. Ruckera.

IZRAELITA,

Organ poświęcony sprawom Religji i Oświaty w Judaizmie.

Wychodzi co tydzień w Warszawie pod Redakcą **S. H. Peltyn.** Pismo to postawiło sobie za zadanie szerzyć zdrowe religijne pojęcia o Judaizmie i krzewić postęp i oświatę wśród zacofanych swych współwyznawców. Z dniem 1. stycznia r. b. rozpoczęło ono 5ty rok swego wydawnictwa cieszącego się już uznaniem całej ukształconej publiczności izraelickiej w Królestwie.

Cena pisma dla prenumeratorów w Galicji 3 złr. 20 cnt. w. a. kwartalnie w raz z przesyłką i stemplem. 1174 1—3

Prenumerować można w księgarni W. Karola Wilda we Lwowie.

Tuberkuły płucowe 1192 1—4

leczy w sposób naturze odpowiedni, **bez zadawania lekarstw do wnętrza. Dr. H. Rottmann in Aschaffenburg am Main.** (Listy będą nawzajem frankowane).

ELIXIR od bólu ZĘBÓW.

Dr. J. V. BONN,

Nadwornego dostawcy cesarzowej Francuzów w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne, Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie taniej. Kupując we flakonach i pudelkach większych, zyskuje się 50%. — Elixir we flakonach po 1.75, 3, 6 i 9. — Proszek do zębów po 1 25 i 2 franki. 1171 1—16

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries 44; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 1. stycznia 1870, aż do dalszego ogłoszenia, rozszerza się zniżoną taryfę specjalną przy przewozie zboża i ziarn strączkowych w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym z dniem 10. października 1869 zaprowadzoną, także na „mąkę i ziarna olejne,“ zachowując dotyczące w tym celu istniejące warunki.

Stacja „Magdeburg“ została także dla powyższych artykułów do tego związku włączoną.

Pojedyńczych egzemplarzy taryfy związkowej do Magdeburga nabyć można w stacjach związkowych.

Lwów w grudniu 1869. 1189 1—3

Dyrekcja ruchu.

Ogłoszenie dostawy drzewa.

Dla zaopatrzenia składu Towarzystwa gal. wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli, w doborowy materjał drewniany, zapraszamy interesowanych do złożenia ofert na dostawę:

Brusów sosnowych sążni bieżących		**2000 —**	**12" szer.**	**3" grub.**	**18' dług.**		
Brusów	**sosnowych**	**4000**	**12" szer.**	**2" gr.**	**18' dług.**		
Desek	"	**2000**	"	"	**1½"**	" "	"
"	**jodłowych**	**2000**	"	"	"	" "	"
"	"	**4000**	"	"	**1¼"**	" "	"
"	"	**2000**	"	"	**1"**	" "	"
Brusów	**dębowych**	**1000**	"	**3"**		" "	"
	"	**2000**	"	**2"**		" "	"
Desek	"	**2000**	"	"	**1½"**	" "	"

W biurze Towarzystwa przy ulicy Frencla w domu Tennera przejrzeć można warunki tyczące się dostawy wymienionego drzewa.

Równocześnie może oferent ułożyć się o dostawę drzewa budulcowego rozmaitych rozmiarów.

Lwów dnia 6. stycznia 1870. 1176 1—3

Towarzystwo gal. wyrobu cegieł maszyn. i przedsiębiorstwo budowli.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, iż **Bernharda alpejski likier ziołowy**, o którego skutkach pierwsi medycyniery Bawarji nie wątpią, przyjąłem w sprzedaż. Takowy bywa przez niemieckich lekarzy używany jako środek domowy **przeciw niestrawnościom, osobliwie na brak apetytu, katar żołądkowy, nerwowy ból głowy, bezsenności, hemoroidy i bladaczkę.**

Nabyć można wraz z polskim lub niemieckim przepisem użycia flaszeczkę po 70 cnt. 1168 1—6

Główny skład rozsyłkowy dla Galicji we Lwowie, w aptece A. Berlinera, pod boską opatrznością, tudzież w apt. **J. Piepesa pod złotym lwem, w apt. Z. Ruckera pod srebrnym orłem i u** E. Grünnspana apt. pod **złotym orłem w Brodach.**

Pp. aptekarze na prowincji otrzymają odpowiedni rabat.

Pan Wojciech Jakimowicz ze Swierza wybudował młocarnię, która przy próbie wymłóciła w przeciągu 2½ godzny 16 kóp zboża jarego. Mogę przeto sumiennie polecić *pana* Jakimowicza, jako bardzo zdolnego mechanika, o czem zresztą każdy interesowany może się przekonać u mnie na miejscu w Rzęśnie ruskiej pode Lwowem przy trakcie Janowskim.

Dnia 5. stycznia 1870.

Marjan Malicki.

Żniwiarkę jednokonną zobowiązuje się na żądanie przed żniwami tegorocznemi urządzić. — Na teraz zostaję w Rzęśnie ruskiej milę od Lwowa, poczta Lwów.

Wojciech Jakimowicz.

Chmiel

Przy **dzisiejszym tańszym pokupie** mogę dostarczyć najprzedniejszego chmielu z zeszłorocznego zbioru na wystałe piwa po 20 do 30 złr. niżej cen listopadowych z wypłatą w sierpniu 1870 franko do najbliższej stacji. Panowie piwowarzy, którzy zapasów potrzebują, raczą się pisemnie zgłosić do niżej podpisanej firmy, z dokładnem podaniem swoich adresów, jakoteż ostatniej poczty i **stacji dostawy.** 1156 1—1

Szybkie i akuratne załatwienie zapewnia

Moritz Tuchmann

Hopfenhandlung

in Fürth bei Nürnberg (Bayern)

„STRZECHA.“

Nakładem księgarni

F. H. RICHTERA we LWOWIE

wychodzi już trzeci rok pod powyższym tytułem pismo ilustrowane dla rodzin polskich

w zeszytach czterotygodniowych (zatem 13 zeszytów rocznie)

objętości 4 — 5 arkuszy, w formie dużej ćwiartki i pięknej okładce utworu i rysunku

JULIUSZA KOSSAKA.

Cena jednego zeszytu 60 cnt. w. a. albo 12 sr. gr.

Przedpłaty składać niepotrzeba, tylko płaci się za każdy zeszyt przy odbieraniu.



Kopia premii trzeciego rocznika „STRZECHY“.

Z pierwszym zeszytem trzeciego rocznika rozpoczęła się nowa wielce zajmująca powieść B. Bolesławity pod tytułem **„Czarna perełka.“** 1181 1—1

Bezpłatnie dodaje się do każdego rocznika piękną rycinę jako premię.

SPRZĘTY KOŚCIELNE

w wielkim wyborze dla każdego obrządku

tak w fasonach prostych, jako też najbogatszych,

jako to:

kielichy, monstrancje i relikwiarze, krzyże ołtarzowe, lichtarze i lampy kościelne, kropidła i kropielnice, ampułki, trybularze, hostyjniki, mernice i t. p.

Poleca po stałych cenach fabrycznych, skład sreber chińskich i towarów kruszcowych

G. A. Christiana,

we Lwowie.

Wyższa Karola Ludwika ulica Nr. 342 m.

1100 3—3 w domu dawniej Wnych Gromadzińskich.

Dla cierpiących na rupturę w spodnich częściach.

Maść na ruptury

Gottlieba Sturzeneggera w Herisau, w Szwajcarji, jest dowiedzionym wynalazkiem, która przez tylekrotne, szybkie i zadziwiające wyleczenie, nawet zastarzałych cierpień rupturowych, tak przez lekarzy jakoteż przez cierpiących uznanie otrzymała. Maść ta leczy nietylko bez sprowadzenia jakiegokolwiek zapalenia lub bolów — ale przeciwnie usuwa w krótkim czasie cierpienia ruptury.

Cena słoika wraz z przepisem użycia po 3 złr. 20 cnt.

Dostać można tak u wynalazcy jakoteż w aptece Z. Ruckera we Lwowie. 1169 1—6

Filia austr. Banku Centralnego

we Lwowie

wydaje począwszy od 7. stycznia 1870

5% Asygnaty kasowe

z ośmiodniowem wypowiedzeniem.

1191 1—8 **Dyrekcja.**

Ces. król. uprzywil. galicyjski

Zakład Kredytowy Włościański

wydaje we Lwowie i przez swoje biura zaliczkowe po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z **10** dniowym terminem wypowiedzenia i
6 " z **30** " "

Asygnacje te wypłaca Zakład **we Lwowie** i **w biurach zaliczkowych** po powiatach, w których takowe podjęte zostały; a na osobne żądanie wydaje się także asygnacje kasowe **płatne w Wiedniu** w Banku związkowym (Vereinsbank).

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

LISTY ZASTAWNE

Zakładu Kredytowego Włościańskiego

w sztukach po

100, 500 i 1000 złr. w. a.,

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, są **wolne od opodatkowania** i wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.** Kupony tychże listów płatne są **we Lwowie w biurach zaliczkowych po powiatach** i w Banku Związkowym **we Wiedniu.**

1086 4—20 **Dyrekcja.**

Jakób Kronfeld,

Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie, poleca względom Szanownej Publiczności swój przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172½, naprzeciw domu Karnickich,

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 1082 11—12

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach. Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.